

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dnia 7.

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

## W interesie

szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

## Czas odnowić prenumeratę!

## Tortury szkolne.

Mimo głośnego naporu ze strony nauczycieli ludowych, zasadnicza kwestya zreformowania ustawodawstwa szkolnego, pozostaje dotąd w jakimś zakłętym cieniu, rzecz naturalna z olbrzymią szkodą dla oświaty, bez której podniesienia z obecnego bagna, nie może być mowy ani o demokratyzacyi społeczeństwa, ani o postępie, ani też o żadnej skutecznej pracy społecznej.

Jakkolwiek nasi najlepsi działacze dla dobra ludzkości powołują się bardzo często, zwłaszcza w obecnej porze, na prace i dążenia ś. p. H. Kollątaja, który całym sercem pragnął odrodzenia narodu przez niezbędne reformy ustroju społecznego, to jednak trudno odgadnąć, dlaczego ci działacze pomijają zawsze jedną z najważniejszych spraw, o której pilnie pamiętał H. Kollątaj, żądając nie bez racyi, aby wszystkie ustawy w Polsce ulegały gruntownej rewizji co lat 25.

Jeżeli takie żądanie uznano przed wiekiem za uzasadnione, to faktycznie dziwić się trzeba, gdzie jest powód, który w obecnych czasach *pary i elektryczności* udaremnia rewizję, gdy już nie wszystkich ustaw, to przynajmniej najkonieczniejszej, a więc odnoszącej się do *ustawodawstwa szkolnego*. Narzekają rodzice wszystkich warstw społecznych na złą szkołę; krytykują wybitni posłowie smutne rezultaty obecnego nauczania i wychowania publicznego; cała prasa bez względu na odcienia polityczne przypomina od czasu do czasu znane powszechnie niedomagania na polu szkolnem — lecz brakuje u nas ludzi, którzyby umieli jasno postawić tę kwestyę, i żądali *gruntownej reformy ustroju szkolnego z równoczesną rewizją dotychczasowych ustaw szkolnych*.

Dopóki ten postulat nie stanie się powszechnym, dopóki wszystkie stronnictwa polityczne w kraju nie zamieszczą go na naczelnem miejscu swoich programów, dopokąd wszystkie Towarzystwa oświatowe nie zwrócą na to żądanie nauczycielstwa bacznej

uwagi — tak długo około tej najżywotniejszej kwestyi chodzić będziemy po omacku i nigdy nie posuniemy jej naprzód.

Nasze ustawodawstwo szkolne jest bardzo rozległe, obejmuje bowiem następujące działy główne:

1. czysto zawodowe, dotyczące wychowania i nauczycieli;
2. administracyjne wewnętrzne;
3. urządzenia władz nadzorczych;
4. zakładania i utrzymania szkół,

nie licząc całego szeregu zaświadczonych i dziś nawet szkodliwych rozporządzeń ministeryalnych, rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, instrukcyi, regulaminu itd.

Trudno wyliczać w tej chwili artykuły, skreślone przez naszą prasę zawodową i polityczną, na temat koniecznych reform tego lub owego działu, to jednak należy podkreślić, że te wołania, mimo swej aktualności, **przebrzmiały bez echa w galicyjskiem społeczeństwie!** A ileż to wypisano atramentu, aby zachęcić naszych c. k. posłów do usunięcia choćby tylko jednego marnego rozporządzenia ministra oświaty n. p. z 1870 roku, które dotyczy najzupełniej dziś zbędnych *egzaminów wstępnych do szkół średnich?* A już wprost na drwiny zakrawa ważne rozporządzenie ministra oświaty z 1875 r. Wydał on bowiem *przepisy sanitarne* dla szkół ludowych w Galicyi, których wykonanie wobec rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 3. sierpnia 1894 jest raz na zawsze udaremnione.

Minister oświaty poleca na przykład w §. 1. swego rozporządzenia, aby izby szkolne, schody i kurytarze były **codzień** starannie wymiatane i w miarę potrzeby, a co **najmniej** cztery razy do roku, należyście myte. Poleca dalej, aby po jakimś czasie (po zamiecieniu) pościierać prochy z ławek, pieca, szaf i tablicy. Okna mają być zawsze umyte, a szczególniejszą baczność zwracać należy na utrzymanie czystości w wychodkach, na codzienne ich zmywanie i odwietrzanie. Poleca dalej, aby uczniowie, wchodząc do izby szkolnej, obowiązkowo należyście oczyszczali na odpowiednich ku temu przyrządach — itd. itd. Słowem bez wykonywania tego rodzaju przepisów

trudno mówić o zdrowotności, tak koniecznej dla uczącej się młodzieży, tych przyszłych obywateli kraju.

Tymczasem galicyjska Rada szkolna krajowa, względnie ówczesny minister oświaty p. dr. Bobrzyński w swoim rozporządzeniu z 1894 r., mianowicie w §. 6. przepisał: „*Obsługa dla szkół o 1 do 5. salach naukowych ma być dochodząca, jeżeli strony konkurencyjne dobrowolnie stalej osobnej usługi nie zażądają. Wynagrodzenie służby stosować się powinno do miejscowych warunków, a więc koszt usługi szkoły jednoklasowej nie powinien przenosić kwoty 15 złr. rocznie, szkoły 2-klasowej 30 złr. itd.*

Ponieważ tej „normy“ aż nadto pilnie przestrzegają c. k. inspektorzy przy układaniu budżetu na utrzymanie szkoły, więc nic dziwnego, gdy „dochodząca obsługa“ po dziś dzień wymata zwyż ośm tysięcy uczelni wiejskich jeden a najwyżej dwa razy tygodniowo, gdy prochów z ławek i innych sprzętów wcale nie ściera, zaś mycie okien i podłóg odbywa się z reguły tylko raz do roku. Taka „dochodząca obsługa“ musi prócz tego jeszcze palić w piecu przez 5½ miesięcy, odrzucać śnieg przed budynkiem i przynosić co dnia konewkę wody dla dzieci, za co otrzymuje 4 centy dziennie. Istna pańszczyzna!!...

Lecz panowie dygnitarze w galicyjskim ministeryum oświaty nie chcą o tem wiedzieć, że obecnie skutkiem podrożenia żywności, wzrastają koszta zarobku, i że w stosunku do 18tu lat wstecz wy-

szą one dziś 200 do 400 prc., a więc przy obecnej rewolucji cen 15 złr. rocznie dla dochodzącej obsługi bezwarunkowo nie wystarczają! Skutkiem tej szelmowskiej „normy“ zmienia się co roku obsługa szkolna i zawsze na gorsze. Co to jednak obchodzi Radę szkolną miejscową, Radę szkolną okręgową, a nawet Radę krajową?! Wszak im wystarcza, gdy w szkole jest nieporządek, aby winę za to zwalić na biednego nauczyciela..., zarzucając mu nieporadność i brak energii.

Taka sama historia jest z opałem dla szkoły po wsiach. Austriacki minister przepisuje, aby ciepłota w izbie szkolnej wynosiła 15 stopni R, gdyby zaś spadła niżej 13 stopni, należy opalić izbę bez względu na porę roku. Natomiast galicyjska Rada szkolna krajowa oznaczyła stałą normę na opał izby szkolnej, mianowicie na każde 15 metrów sześć. przestrzeni 157 klgr. węgla lub 0.80 metr. sześć. drzewa twardego nie bacząc, że izby szkolne po wsiach nędzne, mają częstokroć niedomykające się drzwi i okna, powały bez zaopatrzenia, piece trudne do rozgrzania, zgnile podwaliny, oraz, że kilkaset razy w ciągu dnia muszą być drzwi otwarte przy wejściu i odejściu dzieci. To też trafiają się mnogie wypadki, że nawet najsumienniejszy nauczyciel ze względu na zdrowie malej dziatwy zmuszony jest zamknąć szkołę z powodu wielkiego zimna w klasie, nadto trudno znaleźć szkołę na wsi, aby izba szkolna miała ściśle wymaganą temperaturę ciepła!... Moglibyśmy też

## Pogadanki o rosole.

### IV.

(Początki niebezpieczeństwa — błąd „Jednodniówki“ — Rosół-fizyognomista — jego pomnik i mój — najnowsze wiadomości).

Z Rosołem zaczyna być naprawdę źle. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że początki wsi ekliżny, które znamionowały pierwsze jego wystąpienia, przechodzą obecnie w okres trwały i niebezpieczny. Całe szczęście, że mieszka w pobliżu zakładu prof. Bujwida (może nawet rozmyślnie), więc gdyby, broń Boże, zaszedł jakiś gwałtowny wypadek, pomoc byłaby szybka i skuteczna...!

Mówię o tem całkiem seryo, i rzecz tę traktuję zupełnie poważnie, bo choć stało się zadość memu gorącemu pragnieniu i wpakowałem się pod sam bok Rosołowi, wszelako ciarki mię przechodzą na myśl o spotkaniu się z tak niesamowitym człowiekiem. Na wszelki wypadek noszę zawsze harap w kieszeni, ale czy to wystarczy...?

Zresztą, kto wie, czyby przy spotkaniu się naszym nie zaszło coś wręcz przeciwnego: jakiś dyg przyjazny i sentymentalny. Bo, prawdę powiedziawszy, to ja powoli przekonuję się, że Rosół w wielu sprawach ma słuszość. N. p. w sprawie tej „Jednodniówki“, którą się tak skompromitowało lwowskie „Ognisko“, bo rozkupiono jej tylko... kilka tysięcy. Któż widział zestawiać s. p. Kisielewskiego z Gu-

towskim, Nowakiem, Zaleskim i z przeproszeniem... ze mną. Według mojego przekonania należało zestawieć go tylko z Rosołem. Kontrast byłby jaśniejszy i zupełniejszy. Światło i cień, dzień i noc, prawda i kłamstwo. Tamten twórca organizacji nauczycielskiej, a ten jej rzeźbiacz — tamten ofiarnik boży, który w obronie praw nauczycielskich z otwartą idąc przyłbicą, wszystko utracił, a ten kutwa i skąpiec, który każde słowo przetapia na pieniądz, który w czynnej służbie „incognito“ chował się za drugich, by nie zepsuć sobie awansu, a na biedzie nauczycielskiej uciulał marnych kilkadziesiąt tysięcy!

Nawet sam portret Rosoła by wystarczył. We Francji wystawiono swego czasu pomnik zdrajcy Leclerc'a, aby przechodnie pluć nań mogli z pogardą...! Czyż nie dałoby się tu pociągnąć bliskiej myśli analogicznej?

Ale Rosół złym jest fizyonomistą. Omawiając portrety w „Jednodniówce“ próbuje analizować charakterystyki osób. Nie wiem, jak tam z innymi, ale co do mnie, to nie odgadł zasadniczej myśli. Mówi wprawdzie o „spuszczonych skromnie oczkach“, ale nie wie, z jakiego to uczyniłem powodu. A oto było tak. Przybrałem ja wobec fotografa pozę bohaterską, jak na prowizorycznego „pioniera“ ruchu nauczycielskiego przystało, ale tuż przed samem zdjęciem przyszło mi na myśl, jak się zapieni Rosół (nie ten gotowany) gdy reprodukcję mojej podobizny w „Pamiętce wiecowej“ zobaczy — i parsknąłem śmiechem

wyliczyć całe secin y wypadków, że gdy znająca swej szkoły potrzeby Rada szkolna miejscowa uchwali na opał izby szkolnej 140 lub 200 koron, to nader troskliwy inspektor nie dosyć że ową kwotę okroił do połowy — ale w dodatku jeszcze wyrzuty czynił nauczycielowi, że jest zbyt wymagający!... Czyż to nie jest bolesne, gdy nasi rzekomi „przyjaciele oświaty“ nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, iż jeszcze w XX. wieku całe setki tysięcy drobnych dzieci *przebywać musi* w szkole, tym galicyjskim przybytku nauki, gdzie są daleko gorsze warunki zdrowotne, aniżeli je mają zwykli mordercy, złodzieje, oszuści i inni zbrodniarze w kryminała oh?!!

Niechaj więc te dwa na pozór drobne obrazki, świadczące o torturach młodzieży i stwierdzające, gdzie jest siedlisko suchót, mnożących się coraz silniej, zachęcą całe Nauczycielstwo do ciągłego przedstawiania wszystkich niedomagań naszych szkół wiejskich czy to na wiecach powiatowych czyli też na innych publicznych zgromadzeniach, aby przekonać świat cały, jak nędznie wygląda uposażenie szkół wiejskich w autonomicznej Galicyi, pod rządami największego wroga postępu i oświaty, któremu zaprzędani posłowie ludowi wn oszą z wdzięczności okrzyki: *Niech żyje!...*



w sam aparat fotograficzny...! I już potem żadną miarą do przybrania poważnej miny nie byłem zdolny, z konieczności więc a nie ze skromności, (do której zresztą także się przyznaję, spuściłem w dół oczy...!

A przeczucie moje o „zapienieniu się“ Rosoła — jak widzicie Szan. Czytelnicy — sprawdziło się dziś w całej pełni.

Nie byłbym wreszcie konsekwentnym, gdybym koledze... (pardon... tak tytułował mię „nasz“ redaktor tylko w przeszłości) gdym p. Rosołowi nie podziękował za projekt mego pomnika, i za tę uprzejmość nie zrewanżował się, jak należy.

Przedewszystkiem jednak pewnych rzeczy nie rozumiem. Dlaczego pomnik mój ma być udekorowanym koniecznie... cebulą i czosnkiem, skoro właśnie tych delikatesów najbardziej nie lubię (świadczą się wszystkimi jadalnościami, w których przez cały czas mego życia krzypilem oczywiście na kredyt mój ziemski organizm...!) Zapachem cebuli i czosnku wystraszyłby mię prosto „nasz redaktor“ z własnego mego pomnika, a tego sobie chyba przecie nie życzy!

Również nieprawdopodobnem mi się wydaje uwielbienie i hold „od naszej wiary“, bo właściwie za cóż mogliby mi być wdzięczni. Wszak sam p. Rosół pamięta, że niegdyś w Sączu wnieśli na mnie doniesienie do Prokuratury, jako na podburzyciela i sprawcę słynnych rozruchów antysemitkich i „poczebowali mi grozić połamaniem z kościem“, więc skądże ten nagły sentyment i miłość...?

## Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy).

Nauka pedagogii jak widzimy, podawana jest w seminariach nie przez ludzi, będących panami przedmiotu — przedmiotu, któryby był ich niepodzielną przetrwioną własnością, ale przez ludzi, którzy dopiero starają się uczyć tego przedmiotu będąc do wykładania tegoż powołanymi. Seminarzyści otrzymują materiał do przetrwania nie z pierwszej ręki, ale z drugiej. Kto poprzednio przez długie lata zabawiał się problemami teologicznymi, filologicznymi, historycznymi itp. a nie filozoficznymi, temu bardzo ciężko nagiąć się do problemów filozoficznych, temu nieraz braknąć musi wątku wykładanego przedmiotu, którego się nie uprawiało. Wprost konieczne szczegóły o panach prelegentach z dziedziny pedagogii dochodzą do uszu szerokiej publiczności. W niektórych zaś seminariach, gdzie nauka pedagogii powierzona została księżom, nauka ta ogranicza się do opowiadania żywotów świętych. Co jak na rozwój tej nauki jest niewystarczające.

Ten niski stan nauki pedagogii w seminariach nauczycielskich trwający przez lat 40-ci, sprawił wielkie spustoszenie w naszym systemie wychowawczym. Przedewszystkiem zapanowało wielkie wyja-

No, ale jeśli „nieugięty“ p. Rosół nie chce dopuścić w projekcie pomnika żadnej poprawki, to w końcu muszę się i na taki zgodzić. Główna rzecz, żeby był, ale skoro „nasz“ redaktor zapewnia, to z pewnością będzie!

Ja mam na pomnik dla kol... pardon pana Rosoła projekt zupełnie prosty a — sędzę — odpowiadający prawdzie i wymogom estetycznym. Nie potrzeba żadnych fantastycznych modeli, niech stanie *wierny* posąg Rosoła, według *najautentyczniejszej* fotografii. Broda długa, wzrok dziki, plugawa suknia, — tak jak w rzeczywistości — można mu tylko przydać pałkę na ramieniu. Dla dekoracji może być obok drzewo z ułamaną gałęzią, a na niej sznur... Ale i to zbyteczne!

Nawet podpisu Rosoła pod takim pomnikiem nie potrzeba. Wystarczy dwuwiersz następujący:

„O przechodniu, nie pytaj, kto ten mąż straszliwy,  
„Tylko Bogu podziękuj, że nie stoi żywy...!“

I mam głębokie, moralne przekonanie, że kiedyś potomność taki pomnik Rosołowi wystawi. Spełni się wówczas, pełne prawdy westchnienie poety:

„Niech ten, co walczył i męźnie i długo,  
„Uczczony będzie ostatnią posługą...“

\* \* \*

Przerwałem w tem miejscu pogadankę, bo myśl o marnościach tego świata i o pomnikach, które kiedyś znaczyć będą pamięć naszego istnienia, nastroiła mię sentymentalnie, — i śmiać już nie potrafię.

lowienie myśli pedagogicznej. Dziś nikt nie porusza żadnych problemów z tej dziedziny. — Nauka w szkole ludowej została zmechanizowana do najwyższego stopnia, a o sprawy wychowania jako takie, nikt się nie troszczy. Liczne czasopisma nauczycielskie zajęte walką o zdobycie lepszego udotowania nauczycielstwa i o zmianę stosunków służbowych, dziedziny tej nie uprawiają; wśród nauczycielstwa apatya i choć tu i ówdzie ten i ów czuje potrzebę wypowiedzenia się pod tym względem i zabierze głos, to jest to głos odosobniony, niewysłuchany w ogóle, głos wołającego na puszczy. Nauczanie zostało zdegradowane do rzemiosła, a nauczyciele na rzemieślników. Szablon zapanował na całej linii. Osobników, wśród nauczycielstwa, którzyby pracowali dla idei, coraz mniej, a karierowiczów coraz więcej. Cała forsa, cała usilność nauczyciela zdąży do tego, aby z wychowanków swych zrobić manekinów... bo takie manekiny popłacają. Nie chodzi teraz o wyniki nauki, o wpływ wychowawczy nauczyciela na uczniów, o wpływ szkoły na ludność, lecz chodzi aby bezpośredni przełożony zastał należytą karność dzieci, poruszające się na skinienie nauczyciela, ławki „glaspapierem“ wyszurowane, śmieci i papiery w koszu pod piecem itp. \*) Bezdusznosc i pustka wieje z dzisiejszych gmachów szkolnych! Ale stało się

\*) Poziom wykształcenia zawodowego i intelektualnego dzisiejszego nauczycielstwa ludowego charakteryzuje dostatecznie tak zwana sprawa nauczyciela Greisa z Żulina powiatu stryjskiego.

Więc mię nie bawi już nawet wiadomość, nadana z „kół dobrze poinformowanych“, że

1-mo) Rosół chcąc usunąć satyryczne tło moich pogadań, zamierza zmienić swe nazwisko na „Barszcz“ (oczywiście „z rurą“),

2-do) na najbliższym zgromadzeniu delegatów Polskiego Tow. pedagogicznego ma być zamianowanym honorowym członkiem tegoż Towarzystwa w uznaniu zasług, położonych w jego obronie i chwalcie,

3-tio) Rada szkolna krajowa z wdzięczności za rozbijanie solidarności nauczycielskiej i zohydowanie „kraj. Związku“, zaprenumerowała z urzędu 3000 egzempl. „Gazety szkolnej“ i przedstawiła pismo to Sejmowi do uwzględnienia przy rozdziale subwencji,

4-to) do Namiestnictwa we Lwowie wpłynęło ostatnimi dniami podanie z prośbą o zatwierdzenie statutu „Towarzystwa rzeźmieszków, szantażystów, apaszów i szpiegów policyjnych“. Podanie to imieniem tymczasowego komitetu podpisał przyszły domniemany prezes Towarzystwa niejaki Stanisław Zupa.

Wszystko to przewija się dziś przez mój umysł bez humorystycznego echa, a wina to owych „pamiętnikowych“ refleksji i... smutku, że p. Rosół — jak zapowiada — kończy już swe interesujące opowiadania o „pionierach“ nauczycielskich i związkowcach.

Odkładam więc dalsze gawędzenie na później, a tymczasem: do widzenia!

W Krakowie dnia 22. maja 1912. Z. M.

zadose życzeniom większości sejmowej, obniżono gruntownie poziom nauki w seminariach, lecz nie udało się obniżyć aspiracji nauczycielskich. Nauczyciele ciągle krzyczą o podniesienie dotacyj — i nie chcą pozostać, co do płacy na równi z woźnymi i służbą, rozumując logicznie, że nauczanie — to nie praca fizyczna, to praca umysłowa, a za pracę umysłową trzeba lepiej płacić. (C. d. n.)



## Jeden z naszych bolów.

(Głos z kraju).

Artykuł wstępny Nr. 14. „Szkolnictwa“ pod tytułem „Ludzi trzeba zmienić“ nasuwa wiele na ten temat refleksji.

Kto ma do czynienia z Radą szkolną krajową, a nie ma tam swego „patrona“ w postaci radcy czy jego kuzynki, czy innego dygnitarza, ten wie z doświadczenia, i odczuł to na swej skórze, jaką miarką odmierzają tam sprawiedliwość i jak trudno mizernemu nauczycielowi dostąpić tej sprawiedliwości.

Nie należę do nauczycieli starszych, lecz przechodziłem jednak koniec panowania Bobrzyńskiego, przeżyłem, względnie najlepsze czasy wiceprezydenta Płażka, a teraz żyję pod znakiem dra Dembowskiego. Ta ostatnia — że się tak wyrażę — era, wstępnictwem swem zdobył a rekord nawet nad sławną swego czasu erą Bobrzyńskiego. System protekcyjny rozpanoszył się w obecnych czasach do tego stopnia, że bez protekcyi zwykły śmiertelnik nie dosta-

go. Sprawa ta jak wiadomo, rozdzęta została do rozgłosu europejskiego, a mimo wszelkich tłumaczeń z naszej strony nam Polakom, polskiemu nauczycielstwu, zaszczytu nie przyniosła. Władza nasza szkolna, władza polska stwierdziła, że Greiss odznaczał się względem działwy surowością. Co znaczy surowość u wychowawcy, to wiemy wszyscy, tego pod korzec chować nie potrzebujemy, bo to na nic by się nie zdało. Surowość u Greisa objawiła się biciem dzieci. Krajowy inspektor szkolny stwierdził, że karność u Greisa w klasie była wzorowa. Jak Greiss doszedł do tej wzorowości, to stwierdziła powszechna opinia, a opinia ta wypowiedziała się, że był to człowiek względem dzieci bezwzględny. Kto miał z wychowaniem dzieci do czynienia, to wie, jakim czynnikiem w wychowaniu jest bezwzględność. Człowiek, który w wychowaniu bezwzględnością się odznacza, nie może zasługiwać na miano wychowawcy, na miano pedagoga. Greiss to nieszczęście — raz częściej napotykaną typ dzisiejszego pedagoga galicyjskiego.

W sprawie Greissa oddzielić trzeba bowiem kwestyę narodowościową od kwestyi systemu obecnie panującego. Że Rusini wyzyskali sprawę tę w walce, jaką obecnie prowadzą przeciw Polakom, to musimy pozostawić ich metodzie prowadzenia walki politycznej — i sprawy tej tu poruszać nie mamy potrzeby. Ale, że Polacy przy odparowaniu ciśnienia, wymierzonego przez Rusinów, nie stanęli na wysokości zadania i wybrali oręż do walki, który pod względem moralnym, nie odpowiedział tej tandyci, tej słachetności w wyborze oręzia, jakim zawsze się odznaczyli w walkach z wrogami swego narodu... to pewna. — Smutną tu, bardzo smutną rolę odegrało w tej sprawie Towarzystwo pedagogiczne, akcentujące na każdym kroku i przy każdej sposobności swą polskość. Oto wysłała dwóch swoich członków, znanych na gruncie lwowskim karierowiczów do Żulina, gdzie ci udając Rusinów, wydobywają zeznania i zbierają rozmaite plotki, aly w ten sposób urobili to, na którem usiłują utkać obronę człowieka, którego identyfikują z nauczycielstwem, mającym pretensyę do polskości. Pomijając rolę owych dwóch wysłanników, którzy zabawili się w szpicłów, aby zjednać sobie poparcie sfer, którzy polskość swą określają walką z Rusinami — ale jak zacharacteryzować Towarzystwo, które ma pretensyę do pewnych zasług na polu szkolnictwa krajowego?

nie lepszej posady, chociażby z osiwiiałym w służbie włosem szedł w zawody z gołowasym i rozpoczynającym karierę nauczycielską, kolegą, który ma poparcie czy to w Radzie szkolnej okręgowej czy krajowej. Nie pomogą tu ani lata służby, kwalifikacya, konkomitacya ani inne... acye — rozstrzyga jedynie wszechwładna, choćby spodniczkowa (mówią, że ta najlepsza) protekcyja!

Dawniej bodaj tem pocieszał się strapiiony nauczyciel, że w ostatecznym razie kiedy spotkał go niesprawiedliwy zawód w staraniu się o jakąś posadę, pojedzie do Lwowa, gdzie u stóp ołtarza znajdzie choćby krztynę sprawiedliwości, a tem samem ziszczenie swych marzeń i starań.

Przyznać należy poprzednikom Dembowskiego, że w takich razach rzeczywiście wglądali w istotę sprawy i ostatni grosz odjęty nieraz od ust rodziny a wydany na podróż, zwracał się nauczycielowi w postaci mniej lub więcej dobrej posady.

Znam, prócz innych wypadek, w którym pewien nauczyciel starszy w latach służby zajmował posadę na wsi. Obarczony dziećmi chciał je posyłać do szkół średnich, podawał się więc kilkakrotnie o posadę nauczyciela w II klasie płac. W otrzymaniu jednak takiej dla wiejskiego nauczyciela wymarzonej posady, ubiegał go naturalnie zawsze jeden z młodszych, lecz protegowanych kolegów.

Stary jednak wziął na kiel, pojechał do ówczesnego wiceprezydenta Płażka, przedstawił mu swe położenie i tym sposobem należą mu się słusznie posadę otrzymał.

Dziś czasy się zmieniły! Nie pomoże ci teraz jazda wielokrotna, podjęta choćby w najslusniejszej sprawie do Rady szkolnej krajowej, a nie poparta protekcyą. Na dowód przytoczę fakt inny:

Nauczyciel mający kilkanaście lat służby, obarczony rodziną podawał się na różne posady — niestety żadnej otrzymać nie mógł. — Sądził, że przyczyna leży w tem, iż nie posiada jeszcze dostatecznych kwalifikacyi. Przysiada więc fałdów, zdaje egzamin wydziałowy, jak wszystkie poprzednie z odznaczeniem — Pierś rozsada mu teraz nadzieja otrzymania lepszej posady! Wnosi nie mniej nie więcej, tylko 44 podań w przeciągu lat trzech, ponadto gdzie trzykrotnie do wiceprezydenta Dembowskiego, przedstawia mu swój oplakany stan, opisując obecnie zajmowaną posadę (najdalszy zakątek Galicyi oddalony błotnistemi drogami o zwyż 30 km. od miasta i siedziby lekarza) wzbudza współczucie wiceprezydenta objawione przyrzeczeniem poparcia, a wróciwszy do domu czeka z dnia na dzień  *pewnego*  już mianowania.

Doczekali się go, lecz koledzy młodszy w takim stosunku co do ilości lat służby, jak 4 do 14, 6 do 15 i t. d. — a chociaż konkurs w „Dzienniku urzędowym“ zapewniał pierwszeństwo kompetentom z  *egzaminem wydziałowym* , otrzymali te posady właśnie ci młodszy nauczyciele bez takiego egzaminu.

Czy to nie charakteryzującej obecne niezdrowe stosunki, wypadek?

A teraz ogólnie!

Rozpisywanie niektórych konkursów można nazwać wprost lajdactwem, obliczonem na naciąganie naiwnych na stempel, to chociażby podało się stu

osiwiiałych kandydatów z najlepszymi kwalifikacyami, to przecież konkursem objętą posadę otrzyma już z góry sygnowany kandydat. Po co więc — pytam — rozpisywać konkurs?

Zamianujcie z urzędu tego upatrzonego benjaminka, a nie będzie między nami tego rozgoryczenia i demoralizacyi, a korona jedna z bardzo nie licznych, a ciężko zapracowana w kieszeni zostanie.

Do deputacyi nauczycielskiej raczył niedawno p. Dembowski rzec, by nauczycielstwo z  *większą ufnością odnosiło się do Rady szkolnej* . Panowie! taką drogą zaufania się nie zdobywa, słowa słodkie nie pomogą!

Jeśli nauczycielowi, który ostatni grosz na podróż do was wydaje, po wysłuchaniu  *słusznych*  zażaleń, czy prósb, obiecujecie uczynić zadość staraniom jego, to przyrzeczenia winniście dotrzymać. Tego bowiem wymaga wasz autorytet, wasze naczelne stanowisko, a jeśli się przyrzeczenia dotrzymać nie może, czy nie chce, to wprost proszącemu się odmawia, a odleci nauczyciela ochota raz na zawsze do stolicy, w takich sprawach podróżować, wydawać pieniądze i ludzić się nadzieją niepotrzebnie.

Jakkolwiek nie aprobuję żadnego jeżdżenia i proszenia o posadę, to przyznać muszę, że niestety w obecnych czasach otrzymanie posady, bez tych wprost kompromitujących nauczyciela i ubliżających mu prósb i łażeń po gmachu Rady szkolnej wyobrazić sobie nie można.  *To jeden wśród licznych naszych bolów!*

Panowie u góry! po dokonaniu reformy  *ważnej*  sławetnej Rady szkolnej krajowej, którą chcecie tylko powierzyć chownie przeprowadzić, rozpatrujcie lepiej podania, kwalifikacye i konkomitacye kandydatów o posady, nie załatwiającie mianowań dotychczasowym bezmyślnym szablonem, potwierdzającym zawsze prawie, niesprawiedliwe terno Rady szkolnej okręgowej, a usuniecie niejedną krzywdę i zdobędziecie bez pięknych słówek nasze zaufanie.

Gdybyście zawsze sprawiedliwie postępowali nie byłoby ani je dnej dziesiątej części zgłaszających się do audyencyi, (o których pomówię osobno), a tem samem tysiące koron wydanych niepotrzebnie na ten cel, zostałoby w naszych kieszeniach. K. C.



## Nauczycielstwo ludowe przy pracy zawodowej.

„Ognisko“ kraj. Związku naucz. lud. urządziło dnia 20 z. m. w Bochni wieczorek ku czołk. H. Kollątaja przy bardzo licznym udziale publiczności; Słowo wstępne wypowiedział prezes „Ogniska“ p. Roman Kolman — zaś sekretarz „Ogniska“ p. Leon Grabowiecki wygłosił odczyt p. t. „ *Życie H. Kollątaja na tle jego działalności politycznej i pedagogicznej* “. Do urozmaicenia wieczorku przyczynił się chór prywatnego semin. żeńskiego w Bochni odśpiewaniem kilku produkcyi oraz p. Zofia Skoczyłasówna deklamacyą Or—Ota: „Kollątaj“.

Po wieczorku, urządzonem wyłącznie siłami nauczycielstwa wiejskiego odbyło się wspólne święcone dla członków i ich rodzin.

\* \* \*

Uroczysty wieczór ku czci Krasińskiego odbył się dnia 21. z. m. w *Podhajcach*, urządzony staraniem naucz. tamtejszych szkół. Po nabożeństwie zebrała się wszystka młodzież w szkole żeńskiej, gdzie wstępne słowo o Krasińskim wygłosiła p. Zahaczewska Izabela, dyrektorka szkoły — poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye uczenie i uczniów, które wypadły znakomicie pod każdym względem. Obchód zakończył okolicznościowem przemówieniem p. Hummel Jan, dyrektor szk. męskiej zachęcając młodzież do miłości Ojczyzny, poszanowania języka rodzinnego i ofiarności dla sprawy narodowej.

Nie tylko w miastach i miasteczkach stanęło nauczycielstwo obojga płci do tej zbożnej pracy, lecz również w mnogich wsiach urządzono nader wspaniale rocznicę o H. Kollątaj. Pamiętajmy więc, że taka praca około uświadomienia narodowego powinna trwać bez przerwy, a z naszej strony zawsze musi być inicjatywa, gdyż nasze stanowisko społeczne wymaga, abyśmy stawali na czele każdego ruchu.

Er.



## Oświadczenie.

Tuż przed samem zamknięciem numeru, a więc po wydrukowaniu fejetonowej pogadanki, otrzymaliśmy od jej autora pismo, które bez zmiany poniżej zamieszczamy. [Redakcja].

W ostatnich dniach otrzymałem od Kolegów i licznych nauczycieli z różnych stron kraju mnóstwo listów z wyrażeniem zdziwienia, że polemizuję z Rosołem.

„Wiadomo przecież wszystkim — pisze p. H. z Tarnopola — że Rosół to człowiek chory i nieszczęśliwy (?), człowiek cierpiący na megalomanię i obłąd prześladowczy, nad którym jedynie litować się należy. Nikt wygadywania jego w „Gazecie szkolnej“ nie bierze na seryo — a już wcale nie jest rycerską rzeczą znęcać się nad biednym (?) umyślowo upośledzonym człowiekiem. . . .“

„Że Rosół się ślini i pluje na wszystko, co umacnia organizację nauczycielską — pisze inny (p. W. B. z W) — to nikogo nie dziwi. Czuje swoje odosobnienie i bezsilność więc mści się w ten sposób na każdym, kogo spotyka uznanie nauczycielstwa. Oczywiście ujadania jego nikomu szkodzić nie mogą. Dowodem choćby potęgający się z dniem każdym ruch związkowy i nie zmniejszony szacunek dla tych, którzy „Związek“ wprowadzili w życie. Więc poco z nim polemizować? Szkoła papieru i czasu. Kto polemizuje z Rosołem, sam się ośmiesza i lekceważy. . . .“

„Był u mnie wczoraj L. (mowa o inspektorze szk. okręg.) — pisze kolega S. z B. — spostrzegł „Szkołnictwo“ na stole i przeczytał całą Twoją pogadankę o

Rosole. Uśmieł się serdecznie i . . . . (ustęp nienależący do rzeczy opuszczam.) Wieczór był na kolacyi u księdza, gdzie spotkał się z kilku urzędnikami katarskimi z J. będącymi tu na pomiarach. Otóż jeden z nich mówił mi, że szeroko tam opowiadał o Tobie i o Rosole i o organizacji powiedział: „Po co my mamy przeciwdziałać organizacji nauczycielskiej, kiedy przywódcy sami obrzucają się błotem i sami się zjedzą!“ Więc daj pokój, czy to warto odpowiadać na szeczekanie, z którego tylko inspektorzy się cieszą. . . .“

Nie na wszystkie wywody przytoczonych i nieprzytoczonych tu listów mogę się zgodzić. Przynajmniej, że p. Rosół jest rzeczywiście człowiekiem *chorym*, ale pojęcia tego nie identyfikuję z wyrażeniem: „nieszczęśliwy i biedny“. W tym kierunku potrzebny jest sąd *subiektywny*, a wątpię, czy p. Rosół przyznałby się sam do tych przymiotów. O chorobie decyduje lekarz — o nieszczęściu i biedzie tylko *dany osobnik*. Ja ze swej strony uważam Rosoła za *szkodnika* na niwie nauczycielskiej i to bez względu, czy działa celowo, czy. . . nieodpowiedzialnie. Ogień podłożony *nawet przez szaleńca* może w niwecz obrócić najpiękniejsze dzieło. —

Ujadanie na mnie w „Gazecie szkolnej“, stwarzanie bajek arabskich niby z „Tysiąca jednej nocy“ biorę zawsze ze strony humcrystycznej i temu pogładowi dawałem właśnie wyraz w moich „Pogadankach“. A śmiać się — byle szczerze — wolno każdemu.

Chcąc się jednak uchylić od zarzutu, „znęcania się nad biednym, nieszczęśliwym człowiekiem, i by nie dawać powodu do radości „inspektorom szkolnym“, — oświadczam niniejszem, że od dziś dnia *na żadną osobistą zaczepkę ani napaść p. Rosoła reagować nie będę* i to jest w „rosołowej“ sprawie *moje ostatnie słowo*“.

W Krakowie, dnia 1. czerwca 1912 r.

Zygmunt Mayer.



## Wiadomości potoczne.

**Bolesław Prus**, jeden z najznakomitszych pisarzy współczesnych, zmarł w Warszawie z. m.

**Słuszna uwaga.** Jedna ze starszych koleżanek pisze nam: Zamiast koniecznych uproszczeń w dziedzinie szkolnej, wprowadzane są jakby rozmyślane utrudnienia, szkodliwe zarówno dla uczącej się młodzieży, jak nie mniej dla nauczycieli. Wartałoby się n. p. dowiedzieć, co spowodowało władze szkolne do wstawienia w klasyfikacji noty „miernie“, która była już raz usuniętą jako bezcelowa. Co smutniejsze! Dyrekcyje szkół każą nam przepuszczać do wyższych klas uczenie z 3ma miernymi i 1dnem nieostatecznym! Więc nie dziwnego, *gdy coraz bardziej mnożą się miernoty umyślowe* — zaś lepsze uczenie zniechęca do pracy.

**Inny świat — inni ludzie.** Minister oświaty w Saksonii przyznał nauczycielom ludowym po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego z odznaczeniem prawo zapisywania się na Uniwersytet w Lipsku w charakterze zwyczajnych słuchaczy. Po trzech letnich studiach mogą nauczyciele składać egzamin z pedagogiki. Podobne prawa mają nauczyciele ludowi na Uniwersytecie w Tübingen.

**Burza między posłami.** Parlamentarna komisya szkolna w Wiedniu obradowała dalej nad wnioskiem

o zmianę §. 55. ust. państ. szkolnej. W ciągu dyskusji wniósł poseł *Tomaszek*, aby ministrowi oświaty za jego niezyczliwe oświadczenie co do tej ważnej kwestyi *wyrażono ubolewanie*. Wniosek przyjęto większością głosów.

**Ogólny wiec oświatowy** z niezwykle interesującym programem odbył się w sali ratuszowej miasta Lwowa dnia 2 b. m. Referentami byli najdzielniejsi działacze na polu szkolnictwa naszego, nadto poseł dr. Lisiewicz i inni. Sprawozdanie z wiecu podamy w przyszłym numerze.

**Do tego wszędzie przyjść musi!** Angielskie ministerstwo oświaty zamianowało 44ch nauczycieli szkół ludowych, średnich i wyższych członkami „Przyboocznej Rady nauczycielskiej“, której zadaniem między innymi ma być wzajemne porozumiewanie się w sprawach szkolnictwa wszelkiej kategorii i nauczycieli.

**Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło.** W sprawie koresp. „Co potrafi zrobić poseł Dobija“, umieszczonej w 11. nrze „Szkołnictwa“ z dnia 15. kwietnia b. r. otrzymujemy z najkompetentniejszej strony, bo z „Ogniska“ kraj. Związku naucz. lud. w Białej następujące oświadczenie: Ponieważ w tej korespondencji podniesiono takie zarzuty, które nie mogą ciążyć na Związkowcu, a gdy p. Kostyrka jest członkiem „kraj. Związku n. lud.“, dlatego Wydział „Ogniska“ zbadawszy gruntownie całą sprawę stwierdza, że poczynione p. Kostyrce zarzuty jako nauczycielowi są nieoprawdliwe i najwidoczniej podyktowane osobistą zawiścią.

Umieszczając to wyjaśnienie, będące chlubnym dowodem solidarności zawodowej, prosi redakcja „Szkołnictwa“ Szan. Korespondentów, ażeby bezstronnie i sprawiedliwie omawiali stosunki danej miejscowości. Przy takiej korespondencji trzeba dobrze uważać, o czym pisać, aby nam nie szkodzić, bliźnim ujmę nie przynosić, a i siebie nie stawiać w podejrzanym świetle.

**Diablik drukarski** wkradł się niespostrzeżenie do naszego pisma. I tak w num. 14 zamiast tytułu „Służbowa pragmatyka“ ma być tytuł „*Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga*“. Nadto w ogłoszeniu loteryi hamburskiej zamiast 1912 wszedł przez omyłkę rok 1911.

Do dzisiejszego numeru dołączamy kwestyonaryusz względem wynajmu mieszkań letnich. Rychle załatwienie kwestyonaryusza ze względu na zbliżający się sezon letni jest pożądane.

Nadto dołączamy katalog znanej zaszczytnie firmy *G. Seyfart ha we Lwowie*.

**MAMY NA SKŁADZIE:**

*Kalendarz nauczycielski* na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.  
*Zakon małżeństwa* omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h  
*Jednodniówka ilustrowana* ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicyi z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkołnictwa“

**Zaproszenie do przedpłaty.**

**„Kurjer Lwowski“**

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego. Adres Administracyi: Lwów, Chorążyczna, 31

**— Piśmiennictwo. —**

**Gramatyka języka niemieckiego dla seminarjów nauczycielskich** oraz podręcznik do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego opracował i wydał w r. 1912 *Wincenty Jasiewicz*, nauczyciel seminarjum naucz. w Krakowie. Całość obejmująca 260 stronie większego formatu przedstawia się nadzwyczaj dodatnio pod każdym względem, i dlatego zarówno dla uczącego się, jakoteż dla nauczyciela przychodzi niezocenioną pomocą. Podręcznik ten polecamy młodej pamięci każdego pedagoga, który zajmuje się wykształceniem w języku niemieckim.

„**Wiedza i Postęp**“ w num. 10 zawiera: Stosunek Goetego do Polski. Bośnia i Hercegowina w czasach rzymskich. Niewolnictwo w społeczeństwie mrówczem. Zdobycze światła w malarstwie. Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacyi przyrody.

„**Jarskie Życie**“ w num. 4. zawiera treść następującą: Jarstwo a moralność. Ruch jarski zagranicą. Rozmaitości. Piśmiennictwo.



**Od Administracyi.**

*Pana Miechurskiego* prosimy ponownie o rychłą odpowiedź na liczne urgensy z naszej strony.

*Panu Szyłkiewiczowi* przypominamy Jego obietnicę z 1911 roku, bo termin minął już dawno.

*Pana Kratzera*, któremu obecnie przesyłamy „Szkołnictwo“ w miejsce dawnego adresu na „Czyt. mieszcz.“, prosimy o doniesienie, czyli ta zmiana adresu nastąpiła za Jego wiedzą

**Wreszcie wszystkich Szan. Odbiorców** zalegających z zapłatą za „Szkołnictwo“ prosimy o rychłe wyrównanie prenumeraty. Odśladanym jest tylko ser dobry, albo procent od własnego kapitału. Każdemu P. T. Odbiorcy nie możemy ślać osobnych przypomnień, gdyż inaczej musielibyśmy zbankrutować niebawem.


i modne materyały damskie i męskie poleca dom exportowy  
**Prokop Skorkovsky i syn**  
w Humpolcu, Czechy.  
Próbki na żądanie franko. — Ceny bardzo umiarkowane.


**„MONITOR“**

Tygodnik polityczny, społeczny literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.

pod redakcją pośła *E. Breitera*.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor. kwartalna 2 kor.

<b>Największa wygrana ewent.</b> Jeden milion mk.	<b>Ogłoszenie szczęścia.</b>	<b>PIERWSZE ciągnięcie</b> 13 czerwca
--	------------------------------	--

**ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU w szansach wygranej**

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma pewnych wygranych wynosi

●●●● 13 MILIONÓW 731,000 MAREK ●●●●

W myśl nowego zarządzenia wys. Rządu została ta loterya przez powiększenie kapitału znacznie ulepszoną, ponieważ prawie wszystkie wygrane podwyższone będą o 40% dzisiejszej wartości.

Największa wygrana w razie szczęśliwym dotąd

600.000 MAREK

jest odtąd podwyższoną na

**jeden milion marek:**

Dalsze wysokie wygrane wynoszą :

w szczególności:	główna wygrana á
Marek 900,000	Marek 305,000
" 890,000	" 303,000
" 880,000	" 302,000
" 870,000	" 301,000
" 860,000	" 300,000
" 850,000	" 200,000
" 840,000	" 100,000
" 830,000	" 90,000
" 820,000	" 80,000
" 810,000	" 70,000

oraz wiele wygranych po 60, 50, 40, 30, 20, 10 tys. i t. d. W całości loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.028 numerów, tj. więcej niż połowa w ciągu 7 ciągnięć zostaną losowane. Urzędowa cena losu 1. ciągnięcia wynosi:

<b>Całego losu</b> 12 koron	<b>połowy losu</b> 6 Kor.	<b>ćwierć losu</b> 3 kor
--------------------------------	------------------------------	-----------------------------

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Każdy biorący udział otrzyma urzędową listę ciągnięć po odbytem losowaniu.

Wygrano będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

**do 13. czerwca 1912.**

**Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 1092**

Bestellbrief To oddzielić  
an Herrn Samuel Heckscher senr.,  
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 1092.

Senden Sie mir ..... 

ganzes	Loos á M	10 —	(Kr. 12.—)
halbes	" "	5.—	(„ 6.—)
viertel	" "	2.50	(„ 3.—)

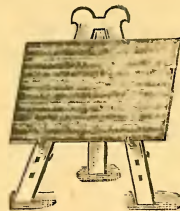
Adresse : .....

Den Betrag empfangen Sie einliegend } Nicht Zu-  
per Postanweisung } treffende  
wollen Sie durch Nachnahme erheben } zu durch-  
streichen

**Józef Plichta** nożownik i mechanik w Nowym Sączu

przyjmuje do wykonania wszystkie zamówienia w zakresie tych zawodów wchodzące, uskuteczniając je szybko i po przystępnej cenie. Załatwia również reperację strzelb, rewolwerów, maszyn do szycia itd.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.



**TABLICE SZKOLNE**

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K. — 200X120 cm. — 34 K.

**Wysyłka natychmiast.**

Mieczysław Połaczek, Sambor L 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic. Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

**Ilustrowany**

**KURYER CODZIENNY**

hoga' o ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1 50 — kwartalnie K. 4 50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelicki 18.

**Polecamy:**

- Bernadzikiewicz T. Ogród szkolny . . . K 1.—
- Pallan; Zbiór ćwiczeń pisemnych . . . K 4.50
- Krywult; Przygotowanie do egzaminu dojrzalości z historii . . . K 4 —
- i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

**S. A. Krzyżanowski**  
**KSIĘGARNIA**  
Kraków — Rynek.

**STANISŁAW SKAŁSKI**

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słonię, grubą i średnią, z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki uskutecznia pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

**NA OBECNY SEZON FOLECAMY:**

- Ogród ozdobny kwietnikowy z kilkuset rycinami 4 K
- O zwierzętach szkodl. i pożytnych w gospodarstwie 1 K 15 h
- O hodowli drzew i krzewów owocowych 8) h
- Rolnik wzorowy 1 K 40 h
- Drobne gospodarstwo wiejskie 1 K 35 h
- Zielniczek lekarski (z kol. rycinami) 2 K

Administracya „Szkołnictwa“.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce